

**Artur Mamcarz-Plisiecki**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II**

## **Jeden etos polityczny, różne narody. Przykład I Rzeczypospolitej**

„Dawna Rzeczpospolita Polska – pisał przed laty Robert Howard Lord, znakomity historyk amerykański i znawca dziejów Europy środkowej i wschodniej – była bardzo oryginalnym i interesującym eksperymentem ustrojowym. Była republiką zarówno nominalnie, jak i faktycznie, aczkolwiek zachowała króla jako pierwszego urzędnika. Był to największy i najbardziej ambitny eksperyment z republikańską formą rządu, jaki pojawił się w dziejach świata po starożytnej republice rzymskiej. Ponadto był to na wielką skalę eksperyment z republikanizmem federacyjnym – pierwszy przed Stanami Zjednoczonymi. W szesnastym i w siedemnastym wieku republika ta była najbardziej swobodnym państwem europejskim, krajem największej wolności konstytucyjnej, obywatelskiej i intelektualnej. [...] Tak jak dziś Stany Zjednoczone, Polska była wówczas tygłem Europy, schronieniem dla biednych i prześladowanych z sąsiednich krajów – dla Niemców, Żydów, Greków, Madziarów, Ormian, Tatarów, Rusinów. [...] I wreszcie ta najstarsza republika reprezentowała wysiłek zorganizowania życia na rozległych, otwartych przestrzeniach między Morzem Bałtyckim, a Morzem Czarnym”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> “The old Polish state was an experiment of a highly original and interesting character. It was a republic both in name and in fact, although nominally it had a king as its first magistrate. It was the largest and most ambitious experiment with a republican form of government that the world had seen since the days of the Romans. Moreover, it was the first experiment on a large scale with a federal republic down to the appearance

Powyższy cytat, będący spojrzeniem na dzieje Polski człowieka z zewnątrz zachęca do pogłębionej refleksji nad kulturą polityczną I Rzeczypospolitej. Bardzo często sięgamy bowiem do przeszłości, by zrozumieć i wyjaśnić teraźniejszość. Próbowujemy zatem także i dziś, w oparciu o doświadczenia historyczne odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób państwo – zwłaszcza to ukształtowane przez cywilizację klasyczną – radziło sobie z napływem ludności etnicznie czy kulturowo obcej. Polska wszak od unii w Krewie 1385, rozpoczynającej (wcale niełatwy) proces jednoczenia dwóch państw: Korony Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim, stopniowo staje się organizmem federacyjnym i wieloetnicznym. Narodów, wyznań, używanych języków, a w związku z tym odmiennych mentalności było w dziejach I Rzeczypospolitej całkiem sporo. Szczególnie teraz zatem, w dobie bardzo intensywnych ruchów ludnościowych na naszym kontynencie, wspomniane doświadczenie powinno być szczegółowo badane i analizowane.

Sięganie do dziedzictwa dawnej Polski jest jednak wyjątkowo trudne. Pojawiają się tu dwa niebezpieczeństwa, czy raczej przekłamania w patrzeniu na historię naszej państwowości. Pierwsze z nich polega na niezmiernie krytycznym – przede wszystkim wśród historyków i politologów – podejściu do osiągnięć politycznych naszych przodków. „Dominującą cechą ocen Rzeczypospolitej szlacheckiej – przypomina Adam Manikowski – jest głęboko negatywna charakterystyka bilansu jej dokonań”<sup>2</sup>. W drugim, wyraża się wprawdzie apro-

---

of the United States. In the sixteenth and seventeenth centuries this republic was the freest state in Europe, the state in which the greatest degree of constitutional, civic, and intellectual liberty prevailed. [...] Like the United States today, Poland was at that time the melting pot of Europe, the haven for the poor and oppressed of all the neighboring countries - Germans, Jews, Czechs, Magyars, Armenians, Tartars, Russians, and others. [...] Finally, the old republic represented an effort to organize the vast open plain between the Baltic and the Black Sea”. C.H. Haskins i R.H. Lord, *Some Problems of Peace Conference*, Cambridge 1920, s. 166-167, tłumaczenie i cyt. za: A. Walicki, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. 1, Kraków 2009, s. 15.

<sup>2</sup> A Manikowski, *Czy siedemnastowieczna Rzeczpospolita była anomalią wśród innych państw europejskich?* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” nr XXXVII/1993, s. 81.

batę dla osiągnięć Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zwłaszcza dla tolerancji wyznaniowej, postrzega się ją jednak we współczesny, raczej zideologizowany sposób. Odnieśmy się pokrótce do tych dwóch stanowisk.

Historycy, którzy polemizowali z „czarną legendą” demokracji szlacheckiej należeli lub należą do zdecydowanej mniejszości. Byli wśród nich uczeni tej miary, co nieżyjący już Anna Sucheni-Grabowska czy Andrzej Wyczański, zaś wśród aktywnych dzisiaj są Włodzimierz Bernacki, Janusz Ekes, a z młodszych: Dorota Pietrzyk-Reeves, Marek A. Cichocki i inni. W swoich publikacjach wymienieni autorzy udowadniają, że to „czarne widzenie” dawnej Polski wynikało często z uprzedzeń i stereotypów. Nauka historii w takich ujęciach pełniła właściwie funkcję służebną wobec politycznych ideologii. Janusz Ekes zauważał: „Ideologie polityczne – takie czy inne – zawsze przecie cechuje uprzedzenie niejako metodologiczne do obiektywnego faktu historycznego. Stąd też każda z nich, przesiewając ogół faktów przez sito sobie właściwych upodobań ideowych – a to po to, by własną tezę polityczną móc «podbudować historycznie» – popularyzuje taką czy inną, ale zawsze nierzetelną wizję historii”<sup>3</sup>.

Równie ostro traktowała takie uproszczenia historyczne A. Sucheni-Grabowska: „Historiografię Drugiej Rzeczypospolitej omroczył cień padający z Tek Stańczyka. [...] [Stańczycy i ich kontynuatorzy] głosili krytykę «anarchicznych» postaw szlacheckich oraz instytucji parlamentarnych, zasady wolnej elekcji i współuczestnictwa w rządach reprezentacji sejmikowych. [...] W dobie wtórnego, komunistycznego zniewolenia doktryna Stańczyków nadawała się do zręcznej manipulacji, gdyż dostarczała dobrych recept przeciwko infekcjom niepodległościowym. Kształtowała wizerunek szlachcica-ziemianina: przegranego powstańca i wiecznego konspiratora, warchoła-opozycjonisty, zacofanego ksenofoba i ciemiężyciela ludu. [...] Racje Stańczyków,

---

<sup>3</sup> Por. J. Ekes, *Siła państwa w refleksji obywateli Pierwszej Rzeczypospolitej*, [w:] *Władza w polskiej tradycji politycznej: idee i praktyka*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 2010, s. 78-79.

a raczej wyprowadzane z nich stereotypy, powróciły po 1989 roku. [...] Banalne szyderstwa typu «polskie piekło» pojawiają się w wypowiedziach polityków, przed kamerami telewizyjnymi i na łamach prasy. Ta nowa fala świadomej czy nieświadomej indoktrynacji odciska swoje piętno na myśleniu młodych Polaków, odbiera im szacunek dla własnego dziedzictwa polityczno-kulturowego i poczucie z nim więzi, pogrąża w stan wygodnej, anonimowej pasywności, obojętnej na społeczne potrzeby czasu”<sup>4</sup>.

Wieloletnie badania nad szlacheckim ruchem „egzekucji praw”, prowadzone przez A. Wyczańskiego i A. Sucheni-Grabowską, wykazały wbrew rozpowszechnianym mitom o warcholstwie i anarchiczności polskiej szlachty, że ta warstwa potrafiła doskonale zorganizować się w walce o praworządność państwa – wytworzyć wielkie idee, prawdziwie polityczne stronnictwo społeczne<sup>5</sup>.

J. Ekes wykazywał – znów wbrew obiegowym stereotypom – że w staropolskim ustroju państwowym polski król miał całkiem spore pole do działania i niemały zakres władzy. Przypominał również, że ówczesne państwo polskie było całkiem dobrze zorganizowane<sup>6</sup>: „Zauważmy w końcu fakt jeszcze jeden – pozwalający docenić efektywność władzy politycznej za Pierwszej Rzeczypospolitej, w świetle jej budującej energooszczędności. Oto do rządu państwem, w którym na powierzchni około miliona kilometrów kwadratowych żyło więcej niż dziesięć milionów mieszkańców władza ta poprzestawała na niespełna tysiącu urzędników państwowych (z których część zresztą kreowały samorządy); w istocie nie posiadała też ona siły policyjnej”. Cytowany autor obalał także pogląd o istotowej, związanej z typem

---

<sup>4</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, Warszawa 2009, s. 14-16.

<sup>5</sup> Swoje badania nad tym ruchem przedstawiła autorka w książce: A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, Wrocław 1974.

<sup>6</sup> W podobnym duchu wypowiadał się wcześniej J. Maciszewski, twierdząc, że: „Sejm polski aż do połowy XVII w., wyjąwszy drobne odstępstwa od zasady, był jednym z najlepiej działających w Europie organów reprezentacji stanowej”. Por. J. Maciszewski, *Kultura polityczna Polski złotego wieku*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, pod red. J.A. Gierowskiego, Warszawa 1977, s. 13.

ustroju słabości państwa: „Dodajmy, że siła ta nie brała się wyłącznie z obywatelskiej czujności i z przyzwoitej infrastruktury instytucjonalnej, jaka Rzeczypospolitej służyła przy definiowaniu i wdrażaniu jej polityki zewnętrznej. Pochodziła też z urzędniczej profesjonalności – hartowanej ambicją narodową, wędrownymi studialnymi po uczelniach i dworach szerokiego świata oraz zmysłem realiów. Że zaś zmysł ów dostatecznie głęboko sięgał do korzeni sytuacji europejskiej w jej ówczesnych odsłonach, poplątanych jak zawsze, na to – w wiekach XVI i XVII – świadectw nie brakuje”<sup>7</sup>.

Przywoływany już tutaj A. Wyczański wreszcie, wziął pod lupę mity o prześladowaniu w polsko-litewskim państwie mieszczaństwa oraz chłopów przez szlachtę. Także i tym razem posłużmy się stosownymi cytatami: „Za nieporozumienie – pisze Wyczański – można uznać szeroko rozpowszechnioną opinię historyków o zasadniczej wrogości polityki szlacheckiej wobec miast. Przede wszystkim ówczesnie bogata szlachta zakładała w swoich dobrach miasta i miasteczka – na przykład Mikołaj Rej założył dwa – uważając, że są to ośrodki i zbiorowości ludzkie potrzebne i pozytywne. Jednocześnie szlachta była niechętna nadmiernemu uprzywilejowaniu niektórych dużych miast, a mianowicie posiadających tak zwane prawo składu, co godziło w swobodny handel, a szczególnie w interesy innych miast branych w opiekę przez szlachtę”. I jeszcze kontynuuje autor swe rozważania w odniesieniu do dzierżawców rolnych: „Nie wydaje się, by ówczesna szlachta tak nieracjonalnie rozumowała, aby bezmyślnie gnębiła chłopą, który swymi świadczeniami, a szczególnie poprzez pracę na rzecz folwarku, był źródłem korzyści i dochodów. Ostrożność w opodatkowaniu gospodarstw chłopskich, wykazywana przy podejmowaniu uchwał podatkowych, lecz również ochrona płacącego je chłopą, ochrona w zakresie wysokości podatku oraz podziału na raty jego płatności”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> J. Ekes, dz. cyt., s. 71-74.

<sup>8</sup> A. Wyczański, *Spoleczeństwo Polski doby nowożytniej – pytania i wątpliwości*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, pod red. J. Ekesa, Nowy Sącz 2005, s. 12-13.

Powyższe obszerne, chociaż wrywkowo cytowane wypowiedzi znawców przedmiotu, dotyczące Rzeczypospolitej szlacheckiej przypominają, z jakim organizmem państwowym mieliśmy do czynienia przez kilka wieków. Jest to ważne w kontekście rozważań o migracji. Przybyszów, ludność napływową przyjmowało nie państwo chore, o słabej władzy, „złotej” – czyli przegradzającej się w anarchię „wolności”, źle zorganizowanej administracji, ale odwrotnie. Republika szlachecka była sprawną strukturą, w pewnych aspektach nawet, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesną<sup>9</sup>, z dobrymi instytucjami, a przede wszystkim ze zdrowym – bardzo obywatelsko nastawionym społeczeństwem. Jeśli można w tym miejscu wyprzedzić nieco dalsze rozważania czy nawet zaproponować pewną konkluzję, to warto zaznaczyć, że prawdopodobnie jedynie takie państwo może w ogóle myśleć o w przyjmowaniu w swoje szeregi ludności napływowej.

Drugie przekłamanie związane z republiką Obojga Narodów to bardzo silna pokusa wykorzystania tego doświadczenia w sposób powierzchowny, ideologiczny<sup>10</sup>. Niektórzy badacze uważają nawet, że dawne państwo polskie było „eksperymentem wielokulturowym”, przypominającym – do pewnego stopnia – sytuację wielu dzisiejszych krajów Europy Zachodniej<sup>11</sup>.

Trzeba zatem powiedzieć, że nie tylko są to rzeczywistości ze sobą nieporównywalne, ale obecna sytuacja na zachodzie naszego kontynentu stanowi wręcz niemal dokładne odwrócenie tego, co praktykowano w polskiej demokracji szlacheckiej. Politycy nadający dzisiaj

---

<sup>9</sup> J. Ekes np. przypomina także, że: „z mocarstw Europy nowożytnej, to właśnie Polska jako pierwsza oddzieliła skarb państwa od skarbu króla, wprowadziła budżetowanie i sądownictwo skarbowe. Po dziś dzień zachowane dokumenty skarbowej księgowości demonstrują nie tylko wzorową czytelność i drobiazgowość, ale – księgując między innymi zaległości podatkowe – ukazują też efektywność fiskalnego procesu jako wcale przyzwoitą”. Por. J. Ekes, dz. cyt., s. 75.

<sup>10</sup> Założenia ideologiczne tzw. wielokulturowości – przede wszystkim agnostycyzm czy relatywizm kulturowy omawia A. Wielomski, por. *Wielokulturowość*, hasło w: *Encyklopedia Białych Plam*, pod red. A. Winiarczyka et al., t. XVIII, Radom 2006.

<sup>11</sup> Por. *Pod wspólnym niebem. Narody dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. M. Kopczyńskiego i W. Tygielskiego, Warszawa 2010, s. 9.

ton w Europie próbują rozwiązywać kwestię współczesnej „wędrowni ludów” odgórnie, metodami administracyjno-prawnymi, a integrację społeczną napływowych grup chcą osiągnąć przez eliminowanie własnych, europejskich tradycji.

W przeciwieństwie do tego w I Rzeczypospolitej problem migracji rozwiązywany był oddolnie. Wciągano mianowicie ludność napływową do społeczeństwa przez udział w życiu małych sąsiedztw, w różnych formach przedstawicielskich. Pozwalano stać się częścią tej społeczności przez pracę na jej rzecz<sup>12</sup>. Natomiast przez utrzymywanie i zachowanie bardzo silnej tożsamości własnej – umożliwiano tym różnym grupom etnicznym wzrastać cywilizacyjnie i kulturowo. Rzeczpospolita Polska nie była więc – jak wspomniano – „eksperymentem wielokulturowym”, raczej „wciągała” różne nacje funkcjonujące na jej obszarze w obszar wysokiej, atrakcyjnej (przede wszystkim łańskie) kultury. Powstał w ten sposób „stan wyższy” niż przynależność rodowa czy plemienna – „naród polityczny” („obywatelski”, „kulturowy”)<sup>13</sup>, świadomy siebie, swoich praw i wolności oraz doskonale rozumiejący własne państwo. Był to więc typ „Polaka politycznego”, osoby, która czuje się przynależna najpierw do pewnej wspólnoty polityczno-ustrojowej, potem zaś dopiero do grupy władającej tym samym językiem czy wyznającej określoną wiarę. Wyrażała to formuła, której – prawdopodobnie po raz pierwszy – *expressis verbis* użył XVI-wieczny pisarz i publicysta polityczny, Stanisław Orzechowski: „*gente Ruthenus, natione Polonus*” (rodu ruskiego, narodu polskiego)<sup>14</sup>. Dlatego też wśród szlachty (także patrycjatu miejskiego) Rzeczypospolitej Obojga Narodów trudno by było w jasny sposób wy-

---

<sup>12</sup> Janusz Ekes przypomina, że w staropolskim rozumieniu obywatelstwa było ono wprawdzie zaszczytem, honorem, ale możliwym do zdobycia przez własne zasługi, osiągalnym zarówno dla obcokrajowców, jak i ludzi niższego stanu. Por. J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 127-128 i n. Do tego wątku wrócimy jeszcze w dalszych rozważaniach.

<sup>13</sup> Por. A. Walicki, dz. cyt., s. 16 i n.

<sup>14</sup> Por. J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 30.

odrębnić w XVII wieku etnicznych Litwinów, Rusinów, Polaków czy nawet inflanckich Niemców, ponieważ tworzyli oni skomplikowany konglomerat wieloetnicznych, wielonarodowych, wielojęzycznych i wielowyznaniowych obywateli Rzeczypospolitej szlacheckiej o podwójnym czy też potrójnym poczuciu przynależności. Można więc powiedzieć, że formułę Orzechowskiego rozszerzano na inne nacje, obywatel Rzeczypospolitej mówił o sobie: *gente Lithuanus (Ruthenus, Livo) natione Polonus* – rodu litewskiego, (ruskiego, inflanckiego), narodu polskiego. Bądź też: *eques Polonus ex Lithuania (Russia, Livonia)* – szlachcic polski z Litwy (Rusi, Inflant)<sup>15</sup>. Postawa taka była niejako „efektem ubocznym” wspomnianego uczestnictwa w kulturze wyższej, duchowej przynależności do cywilizacji łacińskiej i świata Zachodu.

Jerzy Axer oddziaływanie tej kultury na narody Rzeczypospolitej opisuje w ten sposób: „Punktem wyjścia [dla rozumienia łacińskiej słowiańskości Polski] musi być bowiem uświadomienie sobie istnienia w obrębie ideologii sarmackiej, żywego w świadomości wielu pokoleń wątku nawiązywania do tradycji Rzymu republikańskiego, jako modelu ustroju Rzeczypospolitej. Prowadziło to do paradoksalnej myśli, że ta republika szlachecka, położona poza horyzontem geograficznym świata antycznego, wcieliła w sposób doskonały starożytny ideał państwa obywatelskiego. Równocześnie naród polityczny wielonarodowej Rzeczypospolitej w pewnym sensie traktował łacinę jako ponad-etniczny język narodowy. Uczestniczące w kulturze warstwy społeczeństwa staropolskiego były dwujęzyczne, co w wypadku większości obywateli I Rzeczypospolitej oznaczało unikalną w skali europejskiej symbiozę słowiańskiego języka ojczystego z łaciną. Jeszcze ważniejsze jest to, iż rozwojowi polskiego republikanizmu towarzyszyło kształtowanie się języka politycznego czerpiącego systematycznie z pojęć i słownictwa rzymskiej tradycji republikańskiej. Nie tylko zatem język Cyncerona był w Rzeczypospolitej środkiem międzyludzkiej komunikacji dłużej i na szerszą skalę niż w Europie

<sup>15</sup> Por. A. Rachuba, *Litwini*, [w:] *Pod wspólnym niebem*, dz. cyt., s. 35.



Zachodniej, ale także wypowiedana po polsku interpretacja własnego państwa i obywatelskich wobec niego powinności wzorowana była na formułach zapisanych przez Cyncerona, Tacyta, Liwiusza<sup>16</sup>.

Warto zatem, sięgając do dziejów Polski dostrzec nie tylko fakt, że na jej terenie występowały różne narody. Trzeba wejrzeć w tę rzeczywistość nieco głębiej – spróbować ustalić, jak to się stało, jakie były przyczyny tego, że nacje, często tak różne pod względem cywilizacyjnym i religijnym, mogły pokojowo współistnieć ze sobą przez kilkaset lat? Należy pytać o cechy ustrojowe, cywilizacyjne, a może tkwiące jeszcze głębiej w I Rzeczypospolitej, które sprawiły, że była ona: „trwającym przez stulecia, wielkim projektem integracyjnym pokojowej federalizacji narodów środkowej i wschodniej Europy”<sup>17</sup>.

Historycy oczywiście próbują te różne narody przebywające w obszarze dawnej Polski jakoś klasyfikować. Wskazuje się trzy typy narodowości przebywające w Rzeczypospolitej: miejscowych – zamieszkujących w sposób zwarty główne części państwa, „wmieszkanych”, czyli imigrantów przybywających na te tereny już w średniowieczu oraz przybyszy – cudzoziemców przybywających w stuleciach XVI i XVII poszukujących lepszych warunków życia. Do pierwszej z wymienionych grup należą: Polacy, zamieszkujący Wielkopolskę, Małopolskę i Mazowsze; Litwini na terenie Żmudzi i Litwy właściwej oraz Rusini na obszarach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Do ludów „wmieszkanych” możemy zaliczyć Niemców, którzy docierają do Polski jako osadnicy od końca XII wieku, Żydów, Tatarów, Ormian i Karaimów. Ostatnią grupę stanowią, przybywający już w epoce nowożytnej: Włosi, Szkoci i holenderscy menonici<sup>18</sup>

---

<sup>16</sup> J. Axer, *Trening oratorski jako składnik wychowania obywatelskiego w systemie republikańskim. Przypadek polski*, [w:] *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*, pod red. M. Grzesiowskiego, Warszawa 1996, s. 135.

<sup>17</sup> M.A. Cichocki, *Rzeczypospolita – utracony skarb Europy*, [w:] *Władza w polskiej tradycji politycznej: idee i praktyka*, pod red. J. Kloczkowskiego, Kraków 2010, s. 23.

<sup>18</sup> *Pod wspólnym niebem*, dz. cyt., s. 7-8.

Bardzo ciekawe jest też to, że napływowi osadnicy na terenach Rzeczypospolitej cieszyli się dużą samodzielnością, tworzyli często własne samorządy, sądownictwo, mieli swoją rodzimą edukację, niektórzy z nich organizowali nawet swoje ciała obradujące – sejmiki.

Ormianie pod naciskiem Turków seldżuckich już w średniowieczu docierali do ziem Rusi Kijowskiej. Na obszarze Rzeczypospolitej zamieszkiwali miasta jej południowo-wschodniej części. Trudnili się handlem i rzemiosłem, w miastach tworzyli gminy, mieli swoje kościoły (byli monofizytami), sądy, szkoły. Tatarzy już w XIV wieku przybywali na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie otrzymywali ziemie od książąt. Mieli te same obowiązki, co szlachta – w zamian za ziemię odbywali służbę wojskową. Podlegali także tym samym sądom. Mieli zagwarantowaną swobodę wyznawania własnej religii i budowania meczetów. Karaimi byli niewielką grupą etniczną. Był to lud pochodzenia tureckiego, o wierze opartej na Starym Testamencie z odrzuceniem ustnej tradycji Talmudu. Tworzyli wspólnoty na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, mogli kultywować swoje tradycje i religię. Cyganie pojawili się na ziemiach Rzeczypospolitej w XV wieku. Funkcjonowali w wędrownych grupach i żyli poza jakimkolwiek prawem. Dlatego też w XVI wieku próbowano ich wygnać z państwa, wydając szereg aktów banicji. Nie odniosło to jednak pożądaných skutków. Dlatego też od czasów Władysława IV Wazy polski władca mianował „cygańskiego króla”, który otrzymywał władzę sądowniczą nad swoją społecznością i mógł też zbierać od nich podatki. Szkoci pojawili się w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku. Byli to najczęściej katolicy, którzy uciekali z protestanckiej Szkocji z obawy przed prześladowaniami. Osiedlali się w miastach i bardzo szybko się asymilowali. W końcu XVI wieku zaczął nawet funkcjonować „szotski sejm”. Wołosi i Holendrzy byli rolnikami, którzy osiadali przede wszystkim w Koronie na specjalnych zasadach – stąd mówi się o osadnictwie na prawie wołoskim bądź „olenderskim”. Wołosi przybywali z terenów księstw naddunajskich (Mołdawii i Wołoszczyzny), zajmowali się głównie pasterstwem. Mieli dużą samodzielność,

dysponowali własnym samorządem i sądownictwem, zachowali swoje tradycje i obyczaje. Holendrzy, czy jak ich nazywano Olendrzy lokowani byli głównie na Żuławach, potem także wzdłuż Wisły i w Wielkopolsce. Gospodarowali na terenach podmokłych lub zagrożonych powodzią i okazali się mistrzami w osuszaniu pól i budowie grobli, dlatego byli cenieni przez właścicieli ziemskich, którzy osadzali ich na prawie olenderskim<sup>19</sup>.

Żydzi zamieszkujący terytorium Rzeczypospolitej również mogli wyznawać swą religię, posługiwać się własnym językiem, samodzielnie prowadzić szkoły. W dawnej Polsce wykształcił się unikalny samorząd żydowski. Reprezentował on wszystkich wyznawców judaizmu mieszkających w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim. Początkowo powstawały zgromadzenia przedstawicieli poszczególnych gmin, a następnie, pod koniec XVI wieku ukształtował się żydowski Sejm Czterech Ziem (Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Litwy). Organizacja samorządu żydowskiego przypominała instytucje szlacheckie i obowiązujące w nich procedury<sup>20</sup>.

W dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów zaszedł charakterystyczny paradoks. Wspomniane wyżej grupy etniczne miały pełną swobodę w kultywowaniu swoich tradycji obyczajowych, edukacyjnych czy religijnych. Poza nakazem przestrzegania zasad pokojowego współżycia i poborem państwowych danin żadna instytucja państwowa czy samorządowa w dawnej Polsce niczego tym społecznościom nie narzucała. A jednocześnie polonizacja najbardziej kulturalnych warstw większości tych nacji następowała w sposób wręcz żywołowy<sup>21</sup>. Polonizacja była bezsprzecznie dobrowolna – obejmowała przede wszystkim właśnie elity wspomnianych nacji – w całości objęła warstwę szlachecką, patrycjat miejski i ulokowane w miastach związki cechowe. Siłą przyciągania do polskości była atrakcyjność polskiej kultury.

<sup>19</sup> M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, s. 132-133.

<sup>20</sup> Tamże, s. 129-131.

<sup>21</sup> O. Halecki, *Historia Polski*, Lublin-Londyn 1992, s. 119 i n.

„Z punktu widzenia rozwoju kulturalnego – stwierdza A. Walicki – liczby szkół, ilości wydawanych książek itd. – polska część Rzeczypospolitej była na poziomie czołowych państw Europy Zachodniej. Jej Sejm był jednym z najlepiej funkcjonujących parlamentów Europy. Uniwersytet Krakowski był ważnym ogólnoeuropejskim ośrodkiem naukowym. Polski język literacki był najbardziej rozwiniętym językiem słowiańskim oraz jednym z najlepiej rozwiniętych języków narodowych Europy; w siedemnastym wieku był językiem wysokiej kultury na rozległych obszarach europejskiego Wschodu. Mówiono nim na dworze carskim w Moskwie, a także w arystokratycznych kręgach Mołdawii, w której próbowano nawet uczynić go językiem literackim – wybitny historyograf i poeta mołdawski, Miron Costin (1663-1691), pisał swe dzieła w nienagannej polszczyźnie. Literatura polska, a także literatura tworzona przez Polaków w języku łacińskim, osiągnęła poziom bardzo wysoki; «polski Ronsard», Jan Kochanowski, był z pewnością jednym z największych poetów Renesansu europejskiego. O poziomie ówczesnej myśli politycznej w Polsce świadczyło dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica Emendanda* (1554), przetłumaczone na język niemiecki, francuski, a także (w rękopisie) rosyjski i hiszpański. [...] Jedną z najbardziej atrakcyjnych cech polskiego «Złotego Wieku» była tolerancja religijna, uznawana za naturalną konsekwencję politycznej wolności. W jaskrawym przeciwieństwie do innych państw Europy, szesnastowieczna Polska była «państwem bez stosów», oferującym azyl prześladowanym w innych krajach heretykom. [...] Królowie polscy świadomie unikali wszelkich ingerencji w sprawy wyznaniowe»<sup>22</sup>.

Polonizacja wielu narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą bywa – z dzisiejszej perspektywy – traktowana niekiedy jako swoisty polski imperializm, polska kulturowa ekspansja. Wyraża się ubolewanie, że spolonizowani Niemcy w Inflantach i na Pomorzu, spolonizowana szlachta litewska i białoruska, spolszczeni Ukraińcy, Karaimowie, Tatarzy, Wołosi, Włosi, Francuzi, nawet część elit żydowskich

<sup>22</sup> A. Walicki, dz. cyt., s. 13-14.

– to w jakimś sensie strata dla tamtych narodów<sup>23</sup>. Trzeba jednak przypomnieć nie tylko to, że proces ten zaszedł całkowicie dobrowolnie – przez, jak już była o tym mowa „wchodzenie” w obszar niezwykle atrakcyjnej kultury – ale przede wszystkim dokonał się niejako „przy okazji” działalności obywatelskiej czy politycznej szlachty. „W zamyśle ówczesnych polityków – przypomina A. Sucheni-Grabowska – nie mieściły się zamierzenia polonizacji innych narodów, zespalających się z Rzeczypospolitą. Zachodziły tu analogie z rozumieniem wolności w sferze sumienia, wiodącym do tolerancji wyznaniowej. Podobnie pochodzenie etniczne nie różnicowało obywateli Rzeczypospolitej jagiellońskiej. [...] Polacy byli na ogół autentycznie przeświadczeni o tym, że ofiarowują obywatelom Wielkiego Księstwa Litewskiego szansę awansu: wyższy od posiadanego dotąd status praw podmiotowych i znakomitszy od ich własnego model ustrojowy. Problemu naruszenia podmiotowości narodowej Litwinów zapewne sobie nie uświadamiali, a w każdym razie nie doceniali wagi tego czynnika”<sup>24</sup>.

Warto na koniec postawić pytanie o przyczyny takiego, opisywanego wyżej stanu rzeczy. Można wskazać przynajmniej dwa powody, dzięki którym Rzeczypospolita Obojga Narodów została ukształtowana w tak wyjątkowy sposób – zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i społecznym. Po pierwsze był to bardzo ciekawy, niezwykle oryginalny ustrój państwa, po drugie coś, co najbardziej spajało całą tę rzeczywistość społeczną – najwyższej próby obywatelski etos mieszkańców.

To właśnie tzw. ustrój mieszany (czyli taki, w którym występują elementy zarówno monarchii, arystokracji jak i republiki) zintegrował zróżnicowane językowo, wyznaniowo i etnicznie społeczeństwo<sup>25</sup>. W praktyce ustrój ten rozwinął średniowieczne jeszcze instytucje

<sup>23</sup> Zob. Z. Komorowski, *Uniwersalizm w kulturze polskiej*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, pod red. L. Dyczewskiego, Lublin 1993, s. 263.

<sup>24</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, Kraków 1988, s. 46.

<sup>25</sup> J. Ekes, *Proces kompozycji ustroju mieszanego Rzeczypospolitej*, [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 64.

monarchii stanowej. Mogły one przekształcać się łagodnie ze względu na działalność monarchów Korony Królestwa Polskiego. Władcy ci, uszanowali zasadę wyrażaną przez prawników rzymskich i teoretyków prawa kanonicznego, że: „to co dotyczy wszystkich przez wszystkich ma być stanowione”. Dzięki takiej postawie mogły rozwinąć się realne instytucje przedstawicielskie, zaś „panowie polscy” zostali włączeni do decydowania o własnym państwie<sup>26</sup>. W sensie teoretycznym było to tworzenie państwowości odczytanej z pism Arystotelesa, Polibiusza, Cycerona, przede wszystkim zaś sięganiem do tradycji Republiki Rzymskiej. Kilka pokoleń polskich myślicieli, prawników i publicystów politycznych bardzo skutecznie przyswoiło sobie te przekonania, skoro potrafili wpłynąć na kształt polskiego ustroju<sup>27</sup>. W jego opisie wskazuje się dwie istotowe cechy: dzielona, niescentralizowana władza i lokalność reprezentacji. Władza dzielona oznaczała taki stan rzeczy, w którym różne podmioty w państwie – król, arystokraci, duchowieństwo, szlachta, niebezpośrednio także część mieszczaństwa – wykonywały władzę polityczną w sytuacji wzajemnej równowagi, kontroli i poszanowania<sup>28</sup>. Taka koncepcja władzy prowadziła także do słabo rozwiniętej administracji centralnej. Oczywiście król dysponował pewną liczą urzędników, cały jednak ogromny obszar administrowania państwem odbywał się poza zasięgiem struktur władzy wykonawczej monarchy, na zasadzie lokalnej samoorganizacji szlacheckiej<sup>29</sup>. Towarzyszyły temu głęboko „zanurzone” w lokalność instytucje przedstawicielskie – oparte na systemie sejmików ziemskich, wojewódzkich, z centralnym sejmem walnym na czele. Rzeczpospolita Obojga Narodów była więc państwem tworzonym oddolnie, z takim stopniem prawdziwej samorządności, której dzisiaj nie jesteśmy sobie w stanie nawet wyobrazić. Właśnie w tym systemie szerokie rzesze szlachty uczyły się kultury politycznej, nabrały doświadczenia we współdecydowaniu o losach swego państwa

---

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 56.

<sup>27</sup> Por. tamże, 60 i n.

<sup>28</sup> M.A. Cichocki, dz. cyt., s. 27.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 28.

i narodu. Miejsca zebrań sejmikowych nie były dla szlachty zbyt odległe, a udział w nich zupełnie wolny. Swoboda zabierania głosu oraz dyskusja wprawdzie chaotyczna, ale przez swą swobodę i zacierzenie dyskutujących miały ogromną siłę oddziaływania. Sejmik dla jego uczestników, jak całość lokalnej społeczności był bardzo silnym przeżyciem. Te oddolne instytucje były w wymiarze powszechnym prawdziwą szkołą wychowania obywatelskiego, kształtowania wzorów postępowania<sup>30</sup>.

Napływ ludności obcej na tereny dawnej Rzeczypospolitej trzeba widzieć właśnie na poziomie społeczności lokalnych – tutaj było miejsce ewentualnej integracji różnych nacji. Część z nich wchodziła w sejmiki ziemskie, część tworzyła własny system przedstawicielski – za każdym razem jednak byli „wciągani” do odpowiedzialności za państwo, w którym przyszło im żyć. „Szlachta – stwierdza J. Ekes – sama siebie zwała narodem, przeto obywatelstwo, było tu obywatelstwem z narodowego urodzenia. Ale obywatelstwo-szlachectwo, a wraz z nim przynależność narodową można było uzyskać. Mógł być nim zaszczycony współpaństwowiec nie-szlachcic i szlachcic innej narodowości. W pierwszym przypadku nowy obywatel przyjmowany zostawał do jednego z rodów herbowych. W drugim – nadawano prawo swojszczyzny (indygenatu) obcemu szlachcicowi. Który zachowywał własny herb. W obu przypadkach powodem nadania obywatelstwa były zasługi dla Rzeczypospolitej. Inaczej mówiąc ubiegający się musiał najpierw stać się obywatelem poprzez swoje czyny, zanim uznany został nim prawnie. Samo uznanie pozostawiono, jak każdą «wspólną sprawę», Rzeczypospolitej – jej instytucjom przedstawicielskim. Zasługę stwierdzić musiał sejmik, a nadanie praw zatwierdzał sejm. [...] Uczestnictwo w narodowej wspólnocie obywateli lub zasługa dla niej, jako upoważniające do korzystania z praw obywatelskich, stanowiły «klejnot». «Klejnot» czyli obywatelstwo nie był tylko kluczem do ko-

---

<sup>30</sup> J. Włodarczyk, *Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego* (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego), [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, op. cit., s. 69-70.

rzystania z dobrodziejstw praw politycznych Rzeczypospolitej. Był wartością, której posiadanie zobowiązywało do udziału w sprawach Ojczyzny<sup>31</sup>.

Pierwsza Rzeczpospolita była państwem niezwykle różnorodnym, mieniącym się najrozmaitszymi kolorami i odcieniami, ale to właśnie etos obywatelski – czyli głębokie poczucie wspólnoty i bardzo mocne przekonanie o współodpowiedzialności za rzecz wspólną scalał tę niezwykle złożoną społeczność w jeden organizm państwowy. Cementował zróżnicowane pod względem społecznym, narodowym, religijnym, językowym, historycznym części Rzeczypospolitej – pozwalał współistnieć mieszczańskiej samorządności Prus Królewskich ze szlachecką samorządnością Wielkopolski i Małopolski oraz oligarchicznym *de facto* systemem Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Ukrainy; katolikom, kalwinom i prawosławnym, mówiącym po polsku, niemiecku, litewsku czy rusku<sup>32</sup>.

Powyższe rozważania – przede wszystkim o charakterze historycznym można odnieść do czasów współczesnych. Wydaje się, że jedynie państwo z bardzo silnym społeczeństwem – organizowanym oddolnie przez różne formy samorządu, lokalne przedsięwzięcia, z polityką praktykowaną najpierw u dołu, z silnym poczuciem własnej odrębności i tożsamości może bez obawy przyjmować ludność napływową.

### **One political ethos, different nations. On the example of the First Republic of Poland**

#### Summary

The article attempts to describe Poland's society in 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> century. Poland from the Union in Krewa (1385) which started unification of the Crown of the Polish Kingdom and the Grand Duchy of Lithuania becomes gradually federal and multiethnic state. The achievement of Polish

<sup>31</sup> J. Ekes, *Złota demokracja*, dz. cyt., s. 127-128.

<sup>32</sup> M.A. Cichocki, dz. cyt., s. 30.



Commonwealth, its special political, constitutional system and legacy of tolerance and freedom should be taken into account now, when the European continent experiences mass migrations. Poland like the United States two centuries later, was at that time the melting pot of Europe, the haven for the poor and oppressed of all the neighboring countries - Germans, Jews, Czechs, Magyars, Armenians, Tartars, Russians, and others. In Republic of Poland those ethnic groups had their own autonomy, organizations, systems of educations, rights and freedoms. Those people, thanks high political culture of Polish Commonwealth were engaged into public and social matters and became citizens of that state.

Key words: ethos, elite, politics, nation, Republic of Poland, culture, gentry, tradition, self-government.